Rok IV 27 listopada 1932 Nr. 48

DZWONECZEK



Dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w Kościelcu śląskim nietylko czytają „Dzwon Niedzielny“, ale zajmują się także jego kolportażem.

Czcij ojca i matkę

Św. Wincenty a Paulo, jeden z największych ludzi, którymi się chlubi Francja, był synem ubogiego wieśniaka, a w dziecinnych latach pasał owce. Oddany do szkoły, miał zamożnych kolegów, których odwiedzali rodzice, pięknie ubrani.

Raz do Wincentego przyszedł ojciec. Syn zamiast ucieszyć się, zawstydził się starej odzieży wieśniaczej i drewnianych chodaków ojca. Dopiero po jego odejściu zrozumiał, że źle postąpił i gorzko żałował swego grzechu. — Często później powtarzał ze łzami:

— Jak ja, niegodziwe i niewdzięczne dziecko, mogłem wstydzić się swego ojca.

STRZEŻCIE SIĘ GRZECHU NARZEKANIA, ZWĄTPIENIA.

(A. Mickiewicz).

RORATY

Nad wioską sennna noc leży
Bez jednej gwiazdy na niebie,
U szczytu kościelnej wieży
Dzwon się kolebie!..

Drzemią spowite w cień chaty,
Po dziennej pracy i trudzie,
Dzwonią na pierwsze Roraty:
Wstawajcie ludzie!..

Pójdźcie!.. głos dzwonu was woła.
Wstańcie!.. wy, coście posnęli
Z troską wiszącą u czoła,
„Rorate coeli [1])!..“

Przez czarne idą zagony,
Przez grudne idą ugory,
Przez szlak wierzbiną grodzony,
Niby upiory!..

Idą zgarbieni od troski...
Lecz coś im duszę anieli...
Ksiądz prosi dla swej wioski
„Rorate coeli!..”

Ida Pilecka.

Notatnik sportowca

Najlepszym biegaczem świata jest Finlandczyk, Nurmi. Od roku 1924 nikt go jeszcze nie prześcignął. Nurmi mimo wielkiej sławy nie jest dumny, ale przeciwnie nadzwyczaj skromny do tego nawet stopnia, że nie lubi mówić o swych zwycięstwach, oni też nie znosi reklamy.

Groźnym rywalem Nurmiego stał się w ostatnim czasie Polak Janusz Kusociński, — mistrz tegorocznej olimpjady w Los Angelos w Brazylji. Kusociński pobił już wszystkich rywali Nurmiego, a więc po za nim nie ma równego sobie przeciwnika.

Już Grecy przed narodzeniem Chrystusa uprawiali biegi i oni to pierwsi urządzali wielkie igrzyska sportowe, tak zwane olimpjady. Oprócz wielu sportów, uprawiano na nich biegi krótkie od: 100 metrów do 400, średnie od: 700 do 800 i długie od: 1500 do 4500 metrów, oraz tak zwane maratońskie na 42 klm.

Bieg maratoński ma swój początek także w zamierzchłych czasach, kiedy to raz po zwycięskiej bitwie Greków nad Persami pod Maratonem, żołnierz grecki biegł do pobliskich Aten z tą radosną wieścią, a przybiegłszy na miejsce, padł z wyczerpania. Przestrzeń, jaką przebiegł wynosiła właśnie 42 klm. i 195 metrów, a od miejscowości, skąd biegł, nazwana jest maratońską

Biegi, jak i inne ćwiczenia lekkoatletyczne, uczą pokonywać wytrwale najtrudniejsze zadania w życiu. Tak, jak przygotowuje się biegacz do zawodów, z takim też hartem ducha będzie pracował w swym zawodzie, byle się nie przeforsował. Ponieważ ćwiczenia lekkoatletyczne odbywają się na świeżem powietrzu, wobec tego organizm ludzki przyzwyczaja się do zmian atmosferycznych, i hartuje się. Podczas biegu płuca żywiej pracują, przez co rozwijają się i wzmacniają. Również serce wzmacnia się przez swą pracę, krew raźniej przypływa do niego i oczyszcza się. Ale przesada w sporcie może wywołać trwale złe skutki. Wszystko w miarę.

Na wzór greckich igrzysk, co cztery lata odbywają się na świecie wielkie zawody sportowe czyli olimpjady. Biorą w nich udział tylko najlepsi sportowcy. Najbliższa olimpjada odbędzie się dopiero w 1936 roku.

---

[1]) Rorate coeli znaczy: Spuśćcie rosę niebiosa. Jest to początek pieśni, śpiewanej w adwencie, która ma przypominać tęsknotę ludzi przed Chrystusem Panem za przyjściem (po łacinie:adventus) Zbawiciela.

POD SZTANDAREM CHRYSTUSA



Kochany Dzwoneczku! Z miłą wiadomością zwracamy się do Ciebie. Nasz Kochany Ks. Dyrektor St. Dąbrowski postarał się dla naszej Krucjaty Eucharystycznej o chorągiew, której poświęcenie odbyło się w święto Chrystusa—Króla przy licznym udziale parafjan. Uroczystość wypadła wspaniale. Po poświęceniu odbyło się wbijanie gwoździ, przyczem posypały się hojne datki, za które składamy serdeczne „Bóg zapłać". Uroczysty ten dzień zakończył się akademją ku czci Chrystusa—Króla, po której dwanaście dziewcząt z Krucjaty Eucharystycznej odegrało sztuczkę p. t.: „Złota Ręka".

Przewielebnemu Duchowieństwu, a szczególnie Ks. Dyrektorowi za gorliwe zajęcie się nami składamy serdeczne „Bóg zapłać". *Krystyna Nędzanka, prezeska.*

TELEGRAM DO DZIECI!

Hallo! Hallo! wszystkie dzieci!
Wnet puszysty śnieg poleci —
Pójdziem w pole ze sankami,
Jak lód zmarznie, — to z łyżwami.
Będzie to radosny czas! —

Czy zaprzeczy które z was?
Tylko sanki przygotować —
Dobrze płozy wysmarować —
Gdy się chwieją, gwoździem zbić,
Trzeba w pogotowiu być!

Józefa Korab.

ESTERKA

I.

Uderzył Dzwonek z wieżyczki szkoły wiejskiej. Zewsząd spieszyły bose dzieci, — chłopcy i dziewczęta, niosąc chustką owinięte książki, kawał czarnego chleba i sera, lub kilka jabłek.

Izby szkolne zapełniły się dziatwą.

Głos dzwonka dał się słyszeć powtórnie.

Dzieci powstały do modlitwy.

W klasie drugiej — w pierwszej ławce mała Esterka, złożywszy rączki pobożnie, powtarzała za innemi słowa pacierza.

— Czy dobrze się przeżegnałam? — spytała szeptem obok stojącej Kasi, gdy dzieci pacierz już skończyły.

— Dobrze, Esterko, odpowiedziała Kasia, teraz to już umiesz się żegnać.

Uśmiechnęła się jasnowłosa Esterka na tę pochwałę sąsiadki i pilnie poczęła słuchać słów nauczycielki.

Gdy zadzwoniono na przerwę, — dzieci wysypały się na kurytarz.

Tuż pod drzwiami klasy stał stary żyd z długą, siwą brodą.

Dostrzegłszy go, Esterka zadrżała i nie zatrzymując się, wyszła za innemi dziećmi z budynku szkolnego.

Starzec powiódł za nią oczyma. Malował się w nich lęk a zarazem tkliwość niezmierna.

Za dziećmi wyszła z klasy nauczycielka.

Żyd podszedł do niej, kłaniając się nisko.

— Psieprasiam pani nauczycielka — począł nieśmiało — ja chciał sie śpitać o Esterkę.

— Esterka, — objaśniła nauczycielka, to dziecko bardzo grzeczne i pilne.

— A ci nie spóźnia się do szkoły? — zapytał znowu.

— Przychodzi zawsze jedna z pierwszych.

Twarz żyda poczęła się rozjaśniać.

— Czy Abramko ma jeszcze jakie życzenie? — spytała widząc, że się zawahał.

Starzec poskrobał się w głowę, milcząc.

— Czy Abramko życzy sobie jeszcze czego? — powtórzyła pytanie.

— Jabym proszył, pani nauczycielka — rzekł nieśmiało — żeby nie kazała Esterce krzyżować się. [1]).

— Skąd Abramkowi przyszła taka myśl? — spytała patrząc bacznie w twarz starca.

Trafne to pytanie wywarło pożądany skutek. Abramko odetchnął jakby wielki ciężar zrzucił z siebie. Znikł wyraz lęku, osiadły w jego źrenicach i zupełnie już uspokojony usprawiedliwiał się.

— Nu, niech się pani nauczycielka nie dziwi, że pytam o małą, ja jej opiekun, a skłoniwszy się powtórnie, wyszedł ze szkoły — rzucił wzrokiem na gromadki dzieci stojących przed budynkiem.

Pod murem stała blada Esterka. Podszedł do niej.

Przejął ją lęk.

Pomarszczoną rękę położył na jasnej jej główce.

— Nu git [2]) — szepnął z tkliwością — nu git — powtórzył a łzy napłynęły mu do oczu.

Obawa opuściła dziewczynkę. Ujęła rękę starca, przyciskając ją do ust.

— Nu git — powtórzył raz jeszcze i oddalił się wolnym krokiem.

C. d. n.

Odpowiedzi Dzwoneczka

M. Zaleska (Rabka) — liścik twój bardzo nam się podobał, zamieścimy g․.

W. Sędzimir (Lwów) — liścik umieścimy, do szarad brak objaśnień, potrzebnych dla redakcji. Czekamy na nie. A pamiętaj i dalej o Dzwoneczku.

[1]) Żegnać się krzyżem świętym.

[2]) No dobrze.